

ZNAK KRZYŻA

Gazeta Parafii pw. Podwyższenia Krzyża Św. w Strzelinie

W tym numerze:

o to jest powołanie ks. Aleksander Ilnicki	str. 1
W połowie drogi Kl. Dawid Dudziak	str. 3
Historia powołania kapłańskiego sw. Jana	str. 4
Kim jest ksiądz? Justyna Białobrzaska	str. 6
Czy istnieją źli księża? Agata Cymbaluk—	str. 7
Nie każdy musi iść do seminarium	str. 8
Moje Wspomnienia z Pielgrzymki do Włoch Danuta Dąbrowska	str. 9
Zapraszamy na oazę wakacyjną!	str. 12



Czym jest powołanie? ks. Aleksander Ilnicki



ROZESZNANIE

Jak sama nazwa mówi, powołanie zakłada, że ktoś woła i ktoś odpowiada. Tym kimś, kto wszystkich bez wyjątku powołał, jest Bóg. Zdjęcie umieszczone po prawej stronie jest jedną z broszur informacyjnych na ten temat, jakie można znaleźć w internecie. Nie oddaje ono jednak do końca całej sprawy. Myliłby się ten, kto stwierdziłby, że powołani są tylko księża oraz siostry zakonne. Czy więc mężowie, żony albo osoby samotne nie

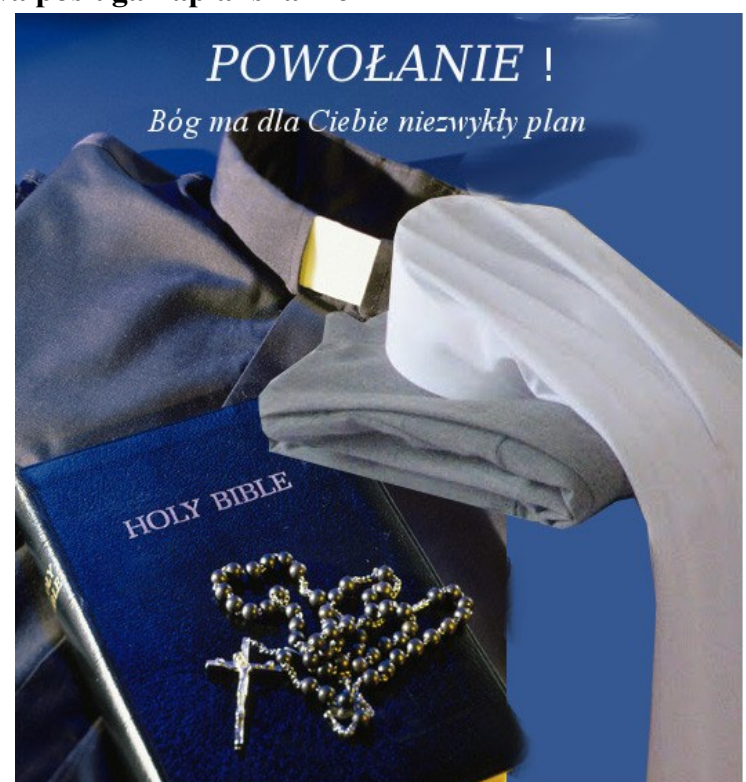
sensu! Często w seminariach duchownych pyta się kandydatów do stanu

kapłaństwa, jaka jest ich motywacja i często można usłyszeć taką odpowiedź: 'chcę służyć Bogu i ludziom'. I właśnie ci ludzie, a więc osoby świeckie, to także powołani!

Są tacy, którzy mają problem z rozeznaniem swojego powołania. Dlatego warto wskazać na pewne sposoby, wedle których można to powołanie rozeznąć. Po pierwsze, należy... się modlić. Jasne, dla kogoś, kto odkrył swoje powołanie, może być to oczywiste,

mają żadnego powołania?

Przecież bez powołania do małżeństwa i do rodzicielstwa posługa kapłańska nie



MSZE ŚW.

Niedziela:

7:00, 9:00,

10:30, 12:00,

16:00, 18:00,

20:00.

Górzec: 8:00.

W tygodniu:

7:00, 18:00.

**JAKIE JEST TWOJE POWOŁANIE?
„JA JESTEM DROGĄ, PRAWDĄ I ŻYCIEM”**



Eucharystią i rozgrze-
szać. A może po
prostu my za słabo się
modlimy?

JESTEŚ POWOŁANY!

Jeżeli zaczniemy obser-
wować przyrodę, to prze-
konamy się, że procesy
tam zachodzące są nie-
zwykle harmonijne i na-
wet pasożyty są potrzeb-
ne dla uzyskania biolo-
gicznej równowagi. I mo-
że porównanie będzie
niedoskonałe, bo prze-
cież ludzie nie są pasoży-
tami, ale są chciani i ko-
chani przez Pana Boga,
to i my tworzymy pewną
strukturę, której na imię
Kościół. W Kościele każ-
dy jest powołany i we-
zwany, i dla naszego
Stwórcy bardzo ważny!
Myślisz, że nie masz po-
wołania? A powołanie do
miłości? Do świętości?

Do dobroci? To wszystko
pochodzi od Pana Boga!
Co więcej, Twoja praca
zawodowa też może być
powołaniem! Owszem, z
tym bywa różnie, ale
przecież gdyby nie było
np. osób sprzątających
naszą świątynię parafial-
ną (za co jako księży je-
steśmy bardzo wdzięcz-
ni!), to posługa kapłań-
ska w takim miejscu by-
łaby niegodna świętych
czynności liturgicznych.
Niech zatem fakt, że ktoś
nie został księdzem albo
siostrą zakonną, nie bę-
dzie dla nas powodem do
zmartwień, jakobyśmy
powołania nie mieli. Po-

ale bywa tak, że człowiek
może nie widzieć sensu ży-
cia, może nie umieć odna-
leźć swojej drogi. I wtedy
warto zadać sobie pytanie,
czy tak naprawdę udało
mi się zbudować osobistą
relację z Jezusem. Czy
umiem mówić do Niego,
przedstawić Mu moje
sprawy i potrzeby i czy
umiem wsłuchiwać się w
Jego głos?

BÓG POKAZUJE

Warto wiedzieć, że bardzo
mocno Bóg działa również
przez spowiednika, tj. kie-
rownika duchowego. War-
to takiego rzeczywiście
mieć, tak aby on, znając

historię życia i pewne pre-
dyspozycje człowieka, a także
jego szczere pragnienia serca,
mógł mu jakoś podowiedzieć
wybór jego drogi życiowej.

Niekiedy Bóg może zadziałać
jeszcze inaczej. Znana jest
opowieść wśród seminaryjnej
braci, że pewien kleryk po zda-
niu matury przechodził dziel-
nicą Ostrów Tumski, gdzie
mieści się seminarium duchow-
ne. Akurat padał bardzo silny
deszcz. Wtedy ów młody chłó-
pak poszukał schronu i tak,
bardzo przypadkowo, trafił na
seminaryjną furtę. Wtedy
przypomniał sobie, że przecież
kiedyś bardzo chciał zostać
księdzem! I rzeczywiście, zgło-
sił się, skończył seminarium i w

taki oto sposób odnalazł swoje
powołanie. A więc Pan Bóg
działa nie tylko na sposób we-
wnętrzny, ale niekiedy rów-
nież i bardzo zewnętrznie!

CZY PAN BÓG I TAK NAS ODNAJDZIE?

W scenie powołania proroka
Jeremiasza jest taki moment,
w którym Bóg stwierdza, że
zanim Jeremiasz się począł,
Jahwe już go znał. Czy na tej
podstawie można postawić te-
zę, że jeżeli człowiek ma powo-
łanie do kapłaństwa, to i tak
będzie księdzem? Pozostaje to
tajemnicą, ale przecież są
miejsca, gdzie mamy niedobór
kapłanów, a Pan Jezus prze-
cież wszystkich chce karmić

**31 MARCA (SOBOTA) - PARAFIALNA PIELGRZYMKA DO PIEKAR ŚLĄSKICH,
PANEWNIKÓW ORAZ OGRODZIENCA. WYJAZD O 5.30 Z RYNKU, ZAPISY W
KANCELARII W PONIEDZIAŁKI I NA SPOTKANIACH KRĘGU BIBLIJNEGO.**

W połowie drogi

Kl. Dawid Dudziak



W Ewangelii według świętego Łukasza w rozdziale ósmym możemy przeczytać: *„Pewnego razu wsiadł Jezus ze swymi uczniami do łodzi i rzekł do nich: przepławmy się na drugą stronę jeziora. A gdy płynęli, zasnął. Wtedy spadł gwałtowny wicher na jezioro, tak że fale ich zalewały i byli w niebezpieczeństwie. Przystąpili więc do Niego i obudzili Go, wołając: Mistrzu, Mistrzu, ginimy! On zaś wstał rozkazał wicherowi i wzburzonej fali: uspokoiły się, i nastąpiła cisza. A do nich rzekł: Gdzież jest wasza wiara? Oni zaś przestraszeni i pełni podziwu mówili między sobą: Kim On jest właściwie, że nawet wicherom i wodzie rozkazuje, a są Mu posłuszne”.*

Ten właśnie podziw, a niekiedy i przerażenie, jest obecny w życiu każdego człowieka powołanego do służby Bogu i Kościołowi. To właśnie czas seminaryjnej forma-

cji w „Domu Ziarna” – jak się zwykło mówić na seminarium duchowne – jest tym okresem w życiu powołanego, gdzie rozważa dar i zadanie, jakie zostało mu powierzone. Jest to czas dany na rozwój intelektualny i duchowy, ale także czas zadany na dorastanie w miłości do Boga i drugiego człowieka, bo jak mawiał były rektor naszego seminarium, Sługa Boży Ks. Aleksander Zienkiewicz: *Miłości można i trzeba się uczyć jak każdej sztuki.*

Codienne życie duchowe nieustannie domaga się od nas, powołanych, odpowiedzi na pytanie Apostołów *...kim On właściwie jest..., ale nie ogólnie, historycznie czy naukowo. Odpowiedź musi płynąć z serca. Kim jest Jezus, ten który dał dla mnie bezcenny dar – powołanie do kapłaństwa. Dopiero nawiązanie relacji i próba odpowiedzi jest niesamowitą przygodą w poszukiwaniu, czego żąda ode mnie Dawca powołania. Kiedy wichry i fale życia, trudności i niepowodzenia zalewają „barkę powoła-*

nia”, Jezus postępuje zawsze w inny sposób. Niekiedy wydaje się, że śpi i nic nie odpowiada, innym razem pyta się, gdzie jest twoja wiara, a czasami po prostu zabiera trudności i niezrozumienia, nie wypowiadając ani jednego słowa. Powołanie nie jest tylko ofiarowane dla jednego człowieka. Jest ono łaskawym darem, czyli czymś darmo danym dla całej wspólnoty Kościoła. Na powołanie przyszłych duchownych nieoceniony wpływ mają inni ludzie, z którymi spotkanie staje się okazją do świadczenia o miłości Boga do człowieka.

Święty Jan Paweł II rozpoczynając swój pontyfikat wołał: *Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi. Są to słowa bardzo bliskie dla kleryków, księży, zakonników czy sióstr zakonnych. Odzwierciedlają początek każdej drogi powołania, w którym chodzi o zaufanie. Do tego „tanga” naprawdę trzeba dwojga. Sam Bóg choćby głośno i nieustannie wołał, bez chęci i otwartości na ten dar, nie jest wstanie nic uczynić. Zaufanie musi dokonywać się na dwóch płaszczyznach. Należy okazać ufność Bogu, jego wołającemu głosowi, ale także należy zaufać sobie, że to co odczuwam, czego doświadczam nie jest przypadkiem lub wymyślonym splotem*

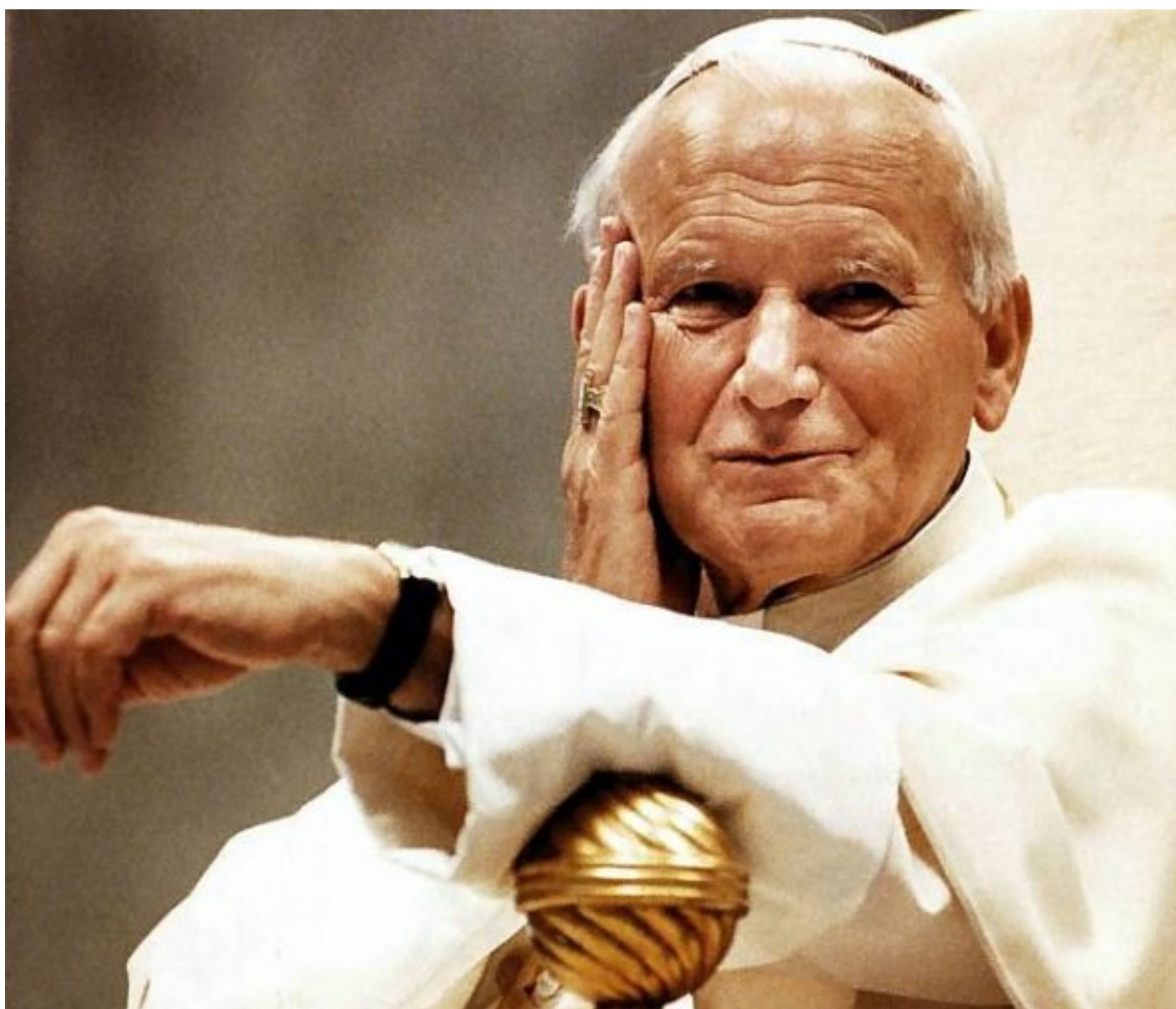
różnych wydarzeń. Zaufać Bogu to nic innego jak uznanie pierwszeństwa Jego woli i zgodne z nią postępowanie. W sposób szczególny to zadanie rozumiał ksiądz Zienkiewicz, który w pozostawionym testamentie pisał: Wołam z całych sił i przekonaniem, jest Bóg Osobowy, jest życie wieczne; wołam z całą pewnością, bo tych prawd i tego świata doświadczam... nie dość tego; zawierzcie i zaufajcie Chrystusowi! Trzymajcie Jego zbawczą dłoń w swojej dłoni, nie wypuszczajcie jej nigdy. Czy może być większa doskonałość i radość dla powołanych do kapłaństwa niż usilne doświadczanie obecności Jezusa, który nas wybrał i przeznaczył do swojej służby? Tylko człowiek trzymający swoją dłoń w dłoni Boga, może w sposób świadomy odpowiedzieć na pytanie ...kim On właściwie jest... i radością wykrzyknąć: Panie, do kogoś pójdziemy Ty masz Słowa życia wiecznego.

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIA KRĘGU BIBLIJNEGO WE WTORKI PO WIECZORNEJ MSZY ŚWIĘTEJ.

Historia powołania kapłańskiego św. Jana Pawła II

Fragmenty książki „Dar i tajemnica”

Wczytajmy się w historię powołania św. Jana Pawła II—wielkiego Papieża Polaka, którego kanonizację przeżywaliśmy 27 kwietnia 2014 roku i dostrzeżmy, jak jego Pan Bóg przygotowywał do wstąpienia na drogę życia kapłańskiego. Ojciec Święty opisał to w formie świadectwa w książce „Dar i tajemnica”, wydanej z okazji jego 50-tej rocznicy święceń kapłańskich.



Pierwsze oznaki powołania Piotra naszych czasów tak opisuje: "Kiedy byłem w gimnazjum, Księżę Adam Stefan Sapieha, Arcybiskup Metropolita Krakowski wizytował naszą parafię w Wadowicach. Mój katecheta, ks. Edward Zacher zlecił mi zadanie przywitania Księcia Metropolity. Miałem więc po raz pierwszy w życiu sposobność, ażeby stanąć przed tym człowiekiem, którego wszyscy otaczali wiel-

ką czcią. Wiem też, że po moim przemówieniu Arcybiskup zapytał katechetę, na jaki kierunek studiów wybieram się po maturze. Ks. Zacher odpowiedział: idzie na polonistykę. Na co Arcybiskup miał powiedzieć: szkoda, że nie na teologię. Na tamtym etapie życia moje powołanie kapłańskie jeszcze nie dojrzało, chociaż wielu z mojego otoczenia przypuszczało, że mógłbym pójść do seminarium duchownego. Jeżeli młody człowiek o tak

wyraźnych skłonnościach religijnych nie szedł do seminarium, to mogło to rodzić domysły, że wchodzi tu w grę sprawa jakichś innych miłości czy zamilowań. Miałem w szkole wiele koleżanek i kolegów, byłem związany z pracą w szkolnym teatrze amatorskim, ale nie to było decydujące. W tamtym okresie decydujące wydawało mi się nade wszystko zamilowanie do literatury, a w szczególności do literatury dramatycznej i do teatru".

"Ale teraz wróćmy do 1 września 1939 r. Wybuch wojny zmienił w sposób dość zasadniczy sytuację w moim życiu. (...) Zajęcia na Uniwersytecie Jagiellońskim trwały tylko do 6 listopada 1939 r. W tym dniu władze niemieckie zwołały wszystkich profesorów na zebranie, które zakończyło się wywiezieniem tych czcigodnych ludzi nauki do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Na tym urywa się w moim życiu okres studiów polonistycznych. (...) Jesienią roku 1940 zacząłem pracę jako robotnik fizyczny w kamieniołomie, związanym z fabryką chemiczną Solvay. (...) Przydzielono mnie do pomocy tak zwanemu strzałowemu. Nazywał się on Franciszek Łabuś. Wspominam go dlatego, że nieraz tak się do mnie odzywał: Karolu, wy to byście poszli na księdza. Dobrze byście śpiewali, bo macie ładny głos i byłoby wam dobrze... Mówił to z całą poczciwością (...)"

"W tamtym okresie pozostawałem w kontakcie z teatrem słowa, który stworzył Mieczysław Kotlarczyk i był jego animatorem w konspiracji. Początki tego teatru wiążą się z moim mieszkaniem, do którego Kotlarczyk wraz z żoną Zofią wprowadził się po przedarciu się z Wadowic do Generalnej Guberni. Mieszkaliśmy razem: ja jako pracownik fizyczny i on także zatrudniony początkowo jako tramwajarz, a potem jako urzędnik w jakimś biurze. Mieszkając razem mogliśmy kontynuować nie tylko nasze

**ZAPRASZAMY DZIECI NA KOLONIĘ Z PARAFIALNYM ZESPOŁEM CARITAS (8-17 LIPCA).
SZCZEGÓŁY W GABLOCIE.**

rozmowy o teatrze, ale także konkretne realizacje, które przybrały właśnie charakter teatru słowa. Był to teatr bardzo prosty. Strona dekoracyjna i widowiskowa była zredukowana do minimum, natomiast wszystko koncentrowało się na recytacji poetyckiego tekstu. Spotkania teatru słowa odbywały się w wąskim gronie znajomych, zaproszonych gości szczególnie zainteresowanych literaturą i równocześnie wtajemniczonych. Zachowanie tajności wokół tych teatralnych spotkań było nieodzowne, w przeciwnym razie groziły nam wszystkim surowe kary ze strony władz okupacyjnych - najprawdopodobniej wywózka do obozu koncentracyjnego. Muszę przyznać, że całe to szczególne doświadczenie teatralne zapisało się bardzo głęboko w mojej pamięci, chociaż od pewnego momentu zdawałem sobie sprawę, że teatr nie był moim powołaniem".

O decyzji wstąpienia do seminarium czytamy: "Jesienią roku 1942 powziąłem ostateczną decyzję wstąpienia do Krakowskiego Seminarium Duchownego/ które działało w konspiracji. Przyjął mnie ks. Rektor Jan Piwowarczyk. Fakt ten miał jednak pozostać w najściślejszej tajemnicy, nawet wobec osób najbliższych. Rozpocząłem studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, który także działał w konspiracji, pracując nadal fizycznie jako robotnik w Solvayu. W okresie okupacyjnym Arcybiskup Metropolita założył konspiracyjne Seminarium Duchowne, umieszczając je pod dachem swojej rezydencji. W każdej chwili groziło to zarówno przełożonym, jak i klerikom surowymi represjami

ze strony władz niemieckich. Przebywałem w tym szczególnym seminarium, pod boki umiłowanego Księcia Metropolity, począwszy od września 1944 roku i tam doczekałem z kolegami dnia 18 stycznia, dnia - a raczej nocy - wyzwolenia. (...)

Bardzo ważną rolę w kształtowaniu powołania młodego Karola odegrała też rodzina: "Moje przygotowanie seminaryjne do kapłaństwa zostało poniekąd zaantycypowane, uprzedzone. W jakimś sensie przyczynili się do tego moi Rodzice w domu rodzinnym, a zwłaszcza mój Ojciec, który wcześniej owdowiał. Matkę straciłem jeszcze przed Pierwszą Komunią św. w wieku 9 lat i dlatego mniej ją pamiętam i mniej jestem świadom jej wkładu w moje wychowanie religijne, a był on z pewnością bardzo duży. Po jej śmierci, a następnie po śmierci mojego starszego Brata, zostaliśmy we dwójkę z Ojcem. Mogłem na co dzień obserwować jego życie, które było życiem surowym. Z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał, stało się ono jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastawałem mojego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym. Nigdy nie mówiliśmy z sobą o powołaniu kapłańskim, ale ten przykład mojego Ojca był jakimś pierwszym domowym seminarium. (...) Z kolei po upływie lat wczesnej młodości takim seminarium stał się kamieniołom i oczyszczalnia wody w fabryce sody w Borku Fałęckim. Ale to już nie było tylko pre-seminarium, jak w Wadowicach. Fabryka stała się dla mnie, na pewnym etapie, prawdziwym seminarium duchownym, choć zakonspirowanym. (...)

Tak więc lata związane z kształtowaniem się ostatecznej decyzji pójścia do seminarium wiążą się właśnie z tym okresem. W

jesieni 1942 roku rozpocząłem studia w konspiracyjnym seminarium, jako dawniejszy student polonistyki, a aktualnie jako robotnik fizyczny Solvayu. Wtedy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy z tego, jak wielkie to ma dla mnie znaczenie. Dopiero gdy jako kapłan w czasie studiów w Rzymie, poprzez moich kolegów z Kolegium Belgijskiego, zetknąłem się z problemem księży robotników oraz ruchem Chrześcijańskiej Młodzieży Robotniczej (JOC), wówczas uświadomiłem sobie, że to, co stało się tak bardzo ważne dla Kościoła i dla kapłaństwa na Zachodzie - kontakt ze światem pracy - ja właściwie już miałem wpisane w swoje własne doświadczenie życiowe. (...) Zaprzyjaźniłem się z wielu robotnikami. (...) Te kontakty - jak wspomniałem - przetrwały długo po zakończeniu okupacji, właściwie aż do czasu mojego wyboru na Biskupa Rzymu, a niektóre trwają do dzisiaj w formie korespondencji. (...) Nie mogę pominąć jednego środowiska i jednej postaci, która w tym okresie dała mi bardzo wiele. Jest to mianowicie środowisko mojej parafii pod wezwaniem św. Stanisława Kostki na Dębnikach w Krakowie. Parafia ta była prowadzona przez księży salezjanów, których pewnego dnia hitlerowcy zabrali do obozu koncentracyjnego. Pozostał tylko stary proboszcz i inspektor prowincji, natomiast wszyscy inni zostali wywiezieni do Dachau.

Myślę, że w procesie kształtowania się mojego powołania środowisko salezjańskie odegrało doniosłą rolę. W parafii była osoba wyjątkowa: chodzi tu o Jana Tyranowskiego. (...) Był człowiekiem niezwykle głębokiej duchowości. (...) Od niego nauczyłem się między innymi elementarnych metod pracy nad sobą, które wyprzedziły to, co potem znalazłem w seminarium". "Utrzymywałem również kontakty z zakonem ojców kar-

melitów bosych, którzy w Krakowie mieli klasztor (...). W pewnym okresie zastanawiałem się nawet, czy nie powinienem wstąpić do Karmelu. Wątpliwości rozstrzygnął Książe Kardynał Sapiaha w sposób sobie właściwy, mówiąc krótko: Trzeba najpierw dokończyć to, co się zaczęło. I tak się stało. (...) W ciągu tych wszystkich lat moim spowiednikiem i bezpośrednim kierownikiem duchowym był ks. Kazimierz Figlewicz. Zetknąłem się z nim po raz pierwszy jako uczeń pierwszej klasy gimnazjalnej w Wadowicach. (...) Do końca życia pozostał on wiernym stróżem tego szczególnego sanktuarium Kościoła i Narodu, a mnie nauczył wielkiej miłości do Katedry Wawelskiej, która miała stać się kiedyś moją katedrą biskupią".

ZAPRASZAMY NA PIELRZYMKĘ DO NIEPOKALANOWA I INNYCH MIEJSC (4-5 CZERWCA). SZCZEGÓŁY W GABLOCIE FRANCISZKAŃSKIEGO ZAKONU ŚWIECKICH.



Kim jest ksiądz?
Justyna Białobrzaska



Kapłan, ojciec duchowny, prezbiter, duszpasterz lub po prostu... ksiądz. Spotkać go można na pewno w Kościele, gdzie sprawuje Eucharystię czy, jak to się potocznie mówi, „siedzi” w konfesjonale. Nierzadko również w salkach katechetycznych, kancelarii parafialnej, albo w szkole. Biega to tu, to tam gorliwie pełniąc posługę duszpasterską.

Gdyby zapytać dzieci: „kim jest ksiądz?” szybko słyszy się odpowiedzi: osoba duchowna, która mówi o Bogu, ktoś święty i mądry, a nawet, że jest to Posłaniec Boga, któremu można ufać i wierzyć. Dorosli już nieco bardziej „wnikają w szczegóły” i po dłuższym namyśle powiedzą: ksiądz to osoba, która sprawuje Eucharystię, przyjęła święcenia i teraz może pełnić odpowiednią posługę w kościele. To prawda. Kapłanów przecież spotykamy dosyć często, ale czy ktoś kiedyś zastanawiał się, kim właściwie jest – ten ksiądz...?

Pewna osoba powiedziała: „Kapłan jest jak słonecznik. Słonecznik zawsze obraca się okrągłą, żółtą tarczą do słońca. Tak, jak słonecznik wskazuje, z której strony świeci słońce, tak ksiądz pokazuje nam Pana Jezusa – Światłość świata”. Natomiast mniej literacka definicja internetowa jest mniej – więcej taka: „to współcześnie duchowy chrześcijański; w kościele katolickim i cerkwi prawosławnej potoczne określenie prezbitera, czyli osoby, której udzielone zostały stosowne święcenia kapłańskie...”. I tu prawda i tu. Ksiądz to osoba, która po kilku latach nauk i przygotowań w seminarium duchowym, zostaje uświęcona i jest zdolna do sprawowania Eucharystii. To właśnie kapłan, nikt inny, może wypowiedzieć słowa konsekracji, przez co chleb i wino ofiarowane na ołtarzu stają się Ciałem i Krwią Pańską.

Ksiądz to też widoczny zastępca Pana Jezusa tu na ziemi, szczególnie w sakramencie pokuty. Warto zawsze mieć na uwadze, że to nie ka-

planowi wyznajemy nasze grzechy, ale Bogu, a ksiądz jest tylko pośrednikiem. To Pan Jezus wysłuchuje, upomina, radzi i w końcu – odpuszcza nam grzechy.

Ksiądz jest nauczycielem, czyli osobą, która mówi nam o Bogu, czy to w szkole podczas katechezy, czy w kościele w formie homilii. To on tłumaczy nam niezrozumiałe fragmenty Pisma Świętego, dzieli się swoim doświadczeniem, dzięki czemu możemy ciągle na nowo odkrywać Boga.

Ksiądz, duszpasterz – wiernie naśladuje Pana Jezusa, który powiedział: „Ja jestem Dobrym Pasterzem. Dobry Pasterz daje życie swoje za owce. (...) znam owce moje, a moje Mnie znają. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchały głosu mego...” (J10, 11-18). Podobnie kapłan poświęca całe życie, aby na nowo przyprowadzać ludzi do Boga. Dbą o dusze, czeka w konfesjonale, by człowiek oczyścić się z grzechów i nawrócił, następnie odprawia Mszę Świętą udzielając

Komunii, aby dusza przyjęła Chleb Życia i miała życie wieczne. Udziela sakramentów, wspiera modlitwą, doradza, poucza pozostając wiernym słowom Jezusa.

Często słyszy się, że „ksiądz powinien dawać przykład”. I owszem, ale nie należy zapominać, że to jest obowiązkiem każdego z nas. Warto też mieć na uwadze, że ksiądz jest przede wszystkim człowiekiem. Też posiada wady, popełnia błędy, zwyczajnie grzeszy i musi się spowiadać i ciągle nawracać. I dlatego należy modlić się często za naszych duszpasterzy, do czego zachęca również papież Franciszek: „Bądźcie blisko waszych kapłanów z miłością i modlitwą, aby zawsze byli Pasterzami według Serca Bożego.



ZAPRASZAMY NA NABOŻEŃSTWA MAJOWE CODZIENNIE O 17.30.



Czy istnieją źli księża?

Agata Cymbaluk—Skorupska



Pytanie zawarte w tytule artykułu oczywiście stanowi niezbyt wyszukaną prowokację. Cóż na tak postawiony problem może odpowiedzieć osoba wierząca, zwłaszcza kiedy w pobożnym zapale zechce bronić swoich pasterzy przed medialnymi nagonkami? Jak poradzić sobie z dysonansem obrazu księży niegodziwców, sączonego nam przez telewizję i prasę (ze szczególnym upodobaniem przed wszystkim większymi świętami – warto zwrócić na tę prawidłowość uwagę) i tym, że jednak „mój” parafialny ksiądz codziennie sprawuje sakramenty – więc pewnie nie jest z

nim jeszcze „tak źle”.

Komu to ocenić?

Żeby odpowiedzieć sobie, czy spotykamy złych księży, czy ksiądz może – jako ksiądz – być zły, zacząć należy od jasnego określenia, kim ksiądz powinien być – a więc kim jest dobry ksiądz. To ważne pytanie z jeszcze jednego powodu. Aby na nie prawdziwie odpowiedzieć, trzeba jasno postawić sprawę, kto określa kryteria dobrego księdza, kto wyznacza jego zadania i daje wzór ich dobrego wykonania.

Tym kimś nie są parafianie, mniej lub bardziej zadowoleni z posługi proboszcza czy wikarych. Co prawda chętnie powtarzamy, że ksiądz jest z ludu i dla ludu (por. Hbr 5,1), nie oznacza to jednak, że to świeccy są upoważnieni do ferowania wyroków według własnych kryteriów: to jest dobry ksiądz – to jest zły ksiądz. Nie mam na myśli tego, że jako świeccy nie potrafimy dokonać rozumnej oceny. Chodzi mi o podkreślenie, od kogo pochodzą warunki dokonywanego sądu. Jeśli pozostają

one typowo świeckie (czy ksiądz jest sympatyczny, czy łatwo nawiązuje kontakty, garnie się do niego młodzież, a w dodatku jeszcze ładnie śpiewa i głosi wzruszające kazania, etc.) nie mogą one posłużyć do sprawiedliwej oceny.

Jedynym źródłem, od którego takie kryteria mogą pochodzić, jest Ten, od którego pochodzi dar sakramentu święceń, czyli Bóg. To nie świeccy, księża czy papieże wymyślili ideę ustanawiania niektórych pośredników w sprawach z Bogiem. Sakrament święceń, jaki mamy w Kościele nie jest chrześcijańską wersją kapłaństwa znanego w innych religiach, w tym w religii żydowskiej. Stanowi on zupełnie nową jakość i bierze swój początek w Jezusie – prawdziwym Kapłanie, jedynym Pośredniku między Bogiem a ludźmi (por. 1 Tm 2, 5).

Dobry – czyli jaki?

Patrząc na Jezusa możemy odkryć, co to znaczy być dobrym księdzem, a w konsekwencji – czego możemy słusznie oczekiwać od naszych księży. Ewangelie pokazują nam potrójną rolę Jezusa wobec ludu. Jest On Pasterzem swojej owczarni, Arcykapłanem odkupieńczej ofiary oraz Nauczycielem prawdy (por. KKK 1548).

Dobry ksiądz zajmuje się więc przede wszystkim trzema sprawami. Jest w imieniu Jezusa Pasterzem, czyli dba o jedność Kościoła. Widzimy tutaj papieża, który troszczy się o jedność

całego Kościoła powszechnego. Warto jednak zobaczyć, że każdy ksiądz uczestniczy w tym zadaniu, poprzez wysiłek ewangelizacyjny (aby ławki parafialnej świątyni nie świeciły pustkami). Ksiądz – Pasterz to ten, który zna powierzonych sobie ludzi, ich sytuację życiową i problemy i jest w nich obecny, jednocześnie wskazując na obecność Boga w życiu każdego.

Dalej, dobry ksiądz jest Nauczycielem prawdy. Pierwsze wymaganie jakie nasuwa się samo przez się – powinien w takim razie głosić dobre, przemyślane kazania. Owszem, ale nie tylko. Nauczanie to nie tylko słowa, to przede wszystkim przykład życia. Trzeba, żeby Ksiądz- Nauczyciel był podobny do najlepszego Nauczyciela, Jezusa – w szczególności w jednoznacznym opowiadaniu się za tym, co prawdziwe.

Wreszcie – zadaniem księdza, tym najważniejszym, jest sprawowanie sakramentów, na czele z Eucharystią. Dobry ksiądz to przede wszystkim taki, który z oddaniem służy Bogu poprzez modlitwę i sprawowane sakramenty.

Ksiądz – czyli kto?

Każdą z tych posług ksiądz podejmuje nie ze względu na swoje – większe lub mniejsze zdolności i talenty – ale na mocy sakramentu święceń, działając w osobie Chrystusa – Głowy. To niezwykle dar

**ZAPRASZAMY OSOBY ZAINTERESOWANE WIZYTĄ W KANCELARII PARAFIALNEJ
W PONIEDZIAŁKI ORAZ PIĄTKI OD 16:00 DO 18:00 (PIERWSZY PIĄTEK
OD 18:00 do 19:30). W WIELKIM TYGODNIU TYLKO W PONIEDZIAŁEK OD 19.00**

dla całego Kościoła, który sprawia, że skuteczność sakramentów czy moc głoszonego Słowa Bożego nie opierają się na osobistych cechach konkretnego ks. Jana Kowalskiego, ale na jego sakramentalnym złączeniu z Jezusem Chrystusem, który przez księdza służy swojemu Kościołowi. W tym sensie nie ma złych

księży. Jezus – Bóg Wszechmocny wie, kogo wybrać, wie jakie talenty i predyspozycje ma powoływany przez Niego człowiek i potrafi się nimi posłużyć.

Wyświęcony – święty?

Istnieje jednak druga strona medalu. Katechizm mówi wyraźnie Obecności Chrystusa w pełniącym posługę święceń nie należy rozumieć w taki sposób, jakby był on zabezpieczony przed wszystkimi ludzkimi słabościami, przed chęcią

panowania, błędami, to jest przed grzechem. Moc Ducha Świętego nie gwarantuje w taki sam sposób wszystkich działań pełniącego posługę święceń. Podczas gdy gwarancja ta jest dana w aktach sakramentalnych, tak że nawet grzeszność szafarza nie może stanowić przeszkody dla owocu łaski, to jednak istnieje wiele innych działań, na których pozostają ślady jego ludzkich cech, nie zawsze będące znakiem wierności Ewangelii, a przez to mogące szkodzić apostołskiej płodności Kościoła. (KKK 1550).

To, czy ksiądz będzie dobry czy zły zależy więc od jego osobistych starań, od jego relacji z Jezusem. Nie ma tu żadnej różnicy między tymi, którzy przyjęli święcenia, a świeckimi. Każdy tak samo powołany jest do uczenia się miłości Boga, wyrażanej zgodnie ze swoją życiową rolą. Małżonkowie będą szlifować ją poprzez obiecaną sobie nawzajem miłość, wierność i uczciwość. Księża, jak stwierdził jeden z Ojców Kościoła św. Jan Chryzostom, swoją miłość do Boga wyrażają poprzez opiekę nad owieczkami.



Nie każdy musi iść do seminarium
Łukasz Krzysztofczyk



Czy każdy, kto rozpoczyna swoją służbę liturgiczną przy ołtarzu jako dziecko, kończy ją w seminarium? Czy decydując się na bycie ministrantem, decyduje się zostać w przyszłości księdzem? NIE! Oto krótka historia mojej posługi Bogu.

Swoją przygodę ze służbą liturgiczną rozpocząłem dość późno. Pamiętam,

jak na moją obecność przy ołtarzu zareagowali znajomi i rodzina. To Ty chcesz zostać księdzem? Na nic się zdało tłumaczenie, że w planach nie mam przyodziania sutanny. Niestety, wszyscy wiedzieli lepiej ode mnie, jak potoczy się moje życie. Bo przecież chłopak, który decyduje się zostać ministrantem, lektorem w ostateczności musi trafić do seminarium. Seminarium to specjalny dom, w którym kan-

dydaci do stanu duchowego odbywają intensywną formację moralną, teologiczną i naukową. Na krok ten decydują się osoby, które postanowiły w całości oddać swoje życie Bogu. Konsekwencją tej drogi jest sakrament kapłaństwa. Na szczęście Kościół daje możliwość osobom świeckim uczestniczenia w Eucharystii, będąc blisko samego Chrystusa.

Daje możliwość dziękowania za wszystko, co nas w życiu spotkało, ale szczególnie za dar Komunii Świętej. I co najważniejsze, daje możliwość chwalenia Boga nie tylko kapłanom. Bo czy służba liturgiczna, czy schola parafialna, czy też grupy charyzmatyczne, a nawet pielgrzymi nie są przykładem wielbienia Pana? Prawda, którą Chrystus przekazywał swoim uczniom, dziś mówiąc kolokwialnie, znajduje swe ujście na różnego rodzaju "nośnikach". Nie tylko ksiądz na katechezie czy w kazaniu głosi Słowo Boże. Nie tylko

Papież na Placu Św. Piotra wygłasza homilie do tłumów ludzi. Dziś już nie tylko słowo jest świadectwem głoszenia nauki Chrystusa. Coraz więcej miłości względem bliźniego przejawia się poprzez czyny. Dowód? W ostatnim czasie można zauważyć, jak wiele osób chce pomagać angażując się w działania charytatywne, pozostając wolontariuszami czy po prostu żyć w zgodzie z Dekalogiem. Ja również skorzystałem z tej możliwości. Nie zostałem, wbrew opinii wielu ludzi, księdzem. Zacząłem pomagać. Słabszym, chorym, cierpiącym. A jestem przecież zwykłym chłopakiem, urzędnikiem, nie wyróżniającym się z tłumu człowiekiem. Można? Bóg nie powołał do "armii" tylko księży, cieszy się z cywili, którzy tak jak duchowni głoszą jego naukę.

**ZAPRASZAMY OSOBY, KTÓRE CHCĄ SŁUŻYĆ PRZY OŁTARZU (LUB ICH RODZICÓW),
PO KAŻDEJ MSZY ŚWIĘTEJ DO ZAKRYSTII DO KS. ALEKSANDRA.**

Moje Wspomnienia z Pielgrzymki do Włoch

Danuta Dąbrowska

Kolejny już raz miałam możliwość odbycia autokarowej pielgrzymki do Włoch wraz z 48 innymi pielgrzymami, zorganizowanej przez naszą parafię oraz parafię Najświętszej Maryi Panny Matki Miłosierdzia we Wrocławiu. Motywem przewodnim było uczestnictwo w uroczystościach kanonizacyjnych bł. Jana Pawła II i bł. Jana XXIII.

POCZĄTEK DROGI

Wyjechaliśmy w czwartek w samo południe zaraz po odprawieniu przez księdza Aleksandra Ilnickiego i księdza Marcina Kołodzieja Mszy św. w intencji wszystkich pielgrzymów. Po całonocnej po-

dróży dotarliśmy do północnych Włoch, a dokładnie do Rawenny – miasta słynącego z zabytków wczesnego chrześcijaństwa. Ilość zabytków w Rawennie jest imponująca. Na szczególne względy zasługują bizantyjskie mozaiki, ale nie brakuje tu bogatych pałaców, prywatnych kamienic oraz świątyń. Aż osiem z nich wpisano na listę zabytków UNESCO. Najważniejsze pochodzą jeszcze z początków naszej ery, ale można w Rawennie również znaleźć bardziej współczesne budowle, do których zalicza się XVIII-wieczny grobowiec Dantego oraz kilka pałaców z tego okresu i zabytkowy Ratusz. Najbardziej interesującym budynkiem w mieście jest mauzoleum Galla Placida, który posiada niezwykle surowy zewnętrzny charakter, rekompenso-

wany przez bogate wnętrze, w których ściany i kopuły pokrywają dziesiątki mozaik. Najważniejszym kościołem w Rawennie, a właściwie w okolicach Rawenny, jest bazylika św. Apoliniusza. Jednym z ciekawszych budynków Rawenny jest mauzoleum Teodoryka, zbudowane z jego rozkazu około roku 520 r. jako jego własny grób. Wieczorem przybyliśmy do hotelu, który znajdował się nad samym Adriatykiem. Po wieczornej kolacji udaliśmy się na spacer brzegiem morza, a niektórzy skorzystali z kąpieli morskiej.

U ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Kolejny dzień naszej pielgrzymki to Asyż i zwiedzanie miasta związanego ze św. Franciszkiem i św. Klarą. Zwiedzanie miasta rozpoczęliśmy, przechodząc Bramą św. Franciszka do bazyliki pw. św. Franciszka. Kościół ten zbudowano w latach 1228-53 w stylu włoskiego gotyku - surowego, a jednocześnie pięknego. Do Bazyliki Świętego Franciszka wchodzi się przez niższy z dwóch kościołów. Nad pięknie ozdobionymi drzwiami widnieje napis: „Odpust zupełny codziennie na zawsze”, który nadaje powagi i świętości temu miejscu. Przechodząc przez ka-

plicę św. Sebastiana, św. Katarzyny, św. Marcina, Niepokalanego Poczęcia, św. Marii Magdaleny, św. Antoniego i św. Stefana, podziwialiśmy przepiękne, malowane na ścianach freski przedstawiające żywoty świętych. Mieszczą się tu również dzieła wybitnych architektów i malarzy. Następnie schodami w dół dochodzi się do grobu Świętego Franciszka. Bardzo prosty wystrój pomieszczenia sprzyja refleksji i modlitwie. Sklepienie przedstawia sceny, mające na celu unaocznienie wartości, którymi kierował się Święty – czystość, ubóstwo, posłuszeństwo. Drugą co do ważności świątynią Asyżu jest bazylika św. Klary. W podziemiach spoczywają doczesne szczątki św. Klary, czyli pierwszej klaryski. Następnie nawiedziliśmy św. Ritę z Cascia – zakonnicę najskuteczniejszą w sprawach beznadziejnych. Dzisiaj często w intencjach za jej wstawiennictwem spotyka się prośby o zgodę w rodzinie, czy dobrą atmosferę w środowisku pracy. Jej zwłoki nie uległy rozkładowi przez setki lat, co uznano za cud. Mogliśmy w ciszy pomodlić się o wstawiennictwo św. Rity. Obok św. Rity uczestniczyliśmy razem z innymi

ZAPRASZAMY WSZYSTKICH, KTÓRZY CHCIELIBY UCZESTNICZYĆ W OTWARTYCH SPOTKANIACH MODLITEWNYCH GRUPY „EMMANUEL”, W KAŻDY CZWARTEK PO MSZY ŚWIĘTEJ WIECZORNEJ DO DOMU KATECHETYCZNEGO.

mi polskimi pielgrzymami w uroczystej Mszy świętej, którą koncelebrowało 12 księży pod przewodnictwem księdza Aleksandra Ilnickiego – jako najmłodszego kapłana. Było to niezapomniane przeżycie.

W WIECZNYM MIEŚCIE

Po owocnym dniu z niecierpliwością czekaliśmy na dzień następny, ta niedzielna kanonizacja była bowiem głównym celem naszej pielgrzymki. Z Cascia pojechaliśmy prosto w stronę Rzymu, dotarliśmy około 22:00. Autokar zaparkowaliśmy kilka kilometrów od Watykanu przy Stadionie Olimpijskim. Na miejscu były już tysiące pielgrzymów, wśród nich ogromne rzesze Polaków. Wszystkie dochodzące do placu ulice wypełnione były ludźmi, nad głowami których unosiły się licznie flagi biało-czerwone. Tego dnia Rzym sprawiał wrażenie polskiego miasta odwiedzonego przez zagranicznych turystów. W każdym miejscu: na ulicach, placach, schodach kościołów, w metrze czy też autobusach wszędzie spotykaliśmy uśmiechniętych rodaków. Z wielu miejsc słychać było dźwięk „Barki” ulubionej pieśni Jana Pawła II. Już od 2 w nocy ustawiliśmy się w kolejce, która prowadziła do

Placu św. Piotra. Drobnymi kroczkami przesuwaliśmy się do samego świtu, ale było warto, jako nieliczni dostaliśmy się razem z mężem na Plac Świętego Piotra i wśród rozradowanych pielgrzymów z wszystkich stron świata mogliśmy uczestniczyć w kanonizacji.

PLAC ŚWIĘTEGO PIOTRA

Uroczysta kanonizacja bł. Jana Pawła II i Jana XXIII rozpoczęła się o godz 10:00 [Litania do Wszystkich Świętych](#). Na fasadzie [Bazyliki Świętego Piotra](#) wisiały te same portrety dwóch papieży, które były podczas ich beatyfikacji. Na tej uroczystości obecne były dwie kobiety uzdrowione za wstawiennictwem Jana Pawła II s. [Marie Simon-Pierre Normand](#) oraz [Floribeth Mora Diaz](#), która niosła do ołtarza relikwiarz zawierający ampulkę z krwią św. Jana Pawła II. Były to niezapomniane chwile. Po skończonej Mszy świętej udaliśmy się do hotelu gdzie po całonocnym czuwaniu mogliśmy spokojnie poukładać sobie w głowie wydarzenia, które właśnie miały miejsce.

ZWIEDZANIE RZYMU

W poniedziałek na Placu Św. Piotra o godzinie 10:00 specjalnie dla Polaków odprawiona została Msza św. dziękczynna za kanonizację Jana Pawła II. Popołudnie natomiast upłynęło pod znakiem zwiedzania Rzymu (Zamek św. Anioła nad Tybrem, Fo-

rum Romanum, Plac Navona, Schody Hiszpańskie, Fontanna di Trevi, Plac Wenecki, Kapitol), później wróciliśmy na plac św. Piotra. Tam pragnienie modlitwy przy grobie naszego Papieża zostało zaspokojone, pomimo tłumów ludzi mieliśmy okazję nawiedzić Bazylikę oraz złożyć hołd naszemu wielkiemu świętemu. Jakże ogromna radość była przy grobie świętego już Jana Pawła II, do którego bowiem nie przyjechałam sama. Wiozłam przecież ze sobą - te setki kilometrów, moich najbliższych – ukrytych głęboko w sercu. Z modlitwą i dziecięcą ufnością prosiłam także i w ich sprawach. Tego dnia zwiedzając Wieczne Miasto, również spotykaliśmy wielu polskich pielgrzymów. Po kanonizacji pojawiają się głosy, że było to ostatnie wielkie wydarzenie związane z naszym świętym Papieżem. Jednak widząc te emocje wśród tak wielu ludzi, tę autentyczną radość i wzruszenie, myślę, że już wkrótce będziemy świadkami licznych pielgrzymek do grobu naszego świętego. Tak jak w średniowieczu rzesze pielgrzymów wyruszało szlakiem św. Jakuba, tak teraz szlakiem św. Jana Pawła II będą podążały całe rodziny do grobu swego wielkiego patrona.

SUBIACO ORAZ MANOPELLO

Kolejny dzień naszej pielgrzymki to Subiaco – to właśnie tutaj w 499r. osiadł Benedykt z Nursji, który przez trzy lata mieszkał w grocie (Sacro Speco), oddając się modlitwie i rozmyśleniom. Prowadząc przez trzy lata życie pustelnicze zyskał wielu uczniów. W grocie wita nas marmurowa postać młodego Benedykta wpatrzonego w krzyż. Z biegiem czasu do Benedykta zaczęli przychodzić po radę okoliczni mieszkańcy i księża. Kiedyś można było się do niej dostać, pokonując strome zbocze góry, dziś prowadzą tam Święte Schody. Freski wokół nich przypominają, że po śmierci czeka nas życie u boku Chrystusa. Wokół tej groty, w późniejszym okresie zbudowano zawieszony wśród skał klasztor Św. Groty, który w XIII w. został ozdobiony pięknymi polichromiami. Po nawiedzeniu miejsc związanych z życiem Św. Benedykta pojechaliśmy do Manoppello. Jest to małe miasteczko w środkowych Włoszech. Mimo że zamieszkane przez trochę ponad 5 tysięcy osób, Manoppello jest miejscem niezwykle dla setek

ZAPRASZAMY MŁODZIEŻ, KTÓRA CHCIAŁABY NALEŻEĆ DO GRUPY MŁODZIEŻOWEJ – OAZY, NA SPOTKANIA W KAŻDY PIĄTEK NA GODZINĘ 18:45 DO DOMU KATECHETYCZNEGO.

milionów wierzących. W miejscowym sanktuarium znajduje się bowiem niezwykła relikwia chrześcijaństwa, wizerunek przedstawiający prawdziwe Oblicze Chrystusa - "Chusta z Manoppello". Przez ostatnie wieki Wizerunek w Manoppello był czczony jako jeden z cudownych obrazów. Sensacyjnego odkrycia dokonali Niemcy - trapistka i malarka ikon s. Blandina Schlömer oraz historyk sztuki o. Heinrich Pfeiffer SJ. Chusta z Manoppello miała leżeć na głowie Pana Jezusa w Jego grobie. Znajdujący się na niej wizerunek ma przedstawiać twarz Zmartwychwstałego. Na obrazie nie ma śladu żadnych farb, pędzla czy ołówka. Nie został on namalowany ludzką ręką, lecz powstał w chwili zmartwychwstania Chrystusa. Kiedy autorzy odkrycia porównali Wizerunek z Manoppello z Całunem Turyńskim, okazało się, że Całun z Manoppello dokładnie odpowiada temu z Turynu. To znaczy, że Oblicze z Manoppello i Turynu jest obliczem tego samego Człowieka. Moje spotkanie z Chrystusem Zmartwychwstałym w sposób szczególny dokonało się w Manoppello, a wszyscy, którzy tam przybywają, mają okazję w skupie-

niu kontemplować i przekonać się o tym, że rozpoznali i zobaczyli tam prawdziwe Oblicze Chrystusa. Każdy, kto choć raz spojrzal w oczy Jezusowi i poczuł, że jest przez Niego widziany – nie zapomni tej chwili. To właśnie tam mogliśmy uczestniczyć we Mszy św. koncelebrowanej przez polskich księży między innymi przez księdza Aleksandra i Marcina.

PATRON RZECZY ZGUBIONYCH

Dzień siódmy naszej pielgrzymki to Padwa, leżąca w odległości ok. 40 km od Wenecji. Padwa dała Kościołowi kilkunastu świętych i błogosławionych, ale największą dumą miasta jest św. Antoni. Św. Antoni jest patronem wielu bractw, miast Padwa, Lizbona, Paderborn i Split, dzieci, górników, małżeństw, narzeczonych, położnic, ubogich, podróżnych, ludzi i rzeczy zaginionych oraz spraw beznadziejnych. Podobno przy jego grobie działa się tak liczne cuda, że papież Grzegorz IX kanonizował go w rok po śmierci. Bazylika jemu poświęcona – Bazylika św. Antoniego, nazywana „cudem Padwy”, jest prawdziwym arcydziełem sztuki. Polscy pielgrzymi od wieków

przybywali do padewskiego sanktuarium. W apsydzie kościoła obok Kaplicy Skarbu, w której przechowywane są relikwiarze z językiem i szczęką św. Antoniego, znajduje się kaplica polska pod wezwaniem św. Stanisława. Po lewej stronie świątyni, zaraz przy wejściu, jest ołtarz św. Maksymiliana Kolbego. Bazylika poświęcona, św. Antoniemu, jego grób i relikwiarz, przyciągają niby magnes rzesze pielgrzymów z całego świata. Jest on wzywany we wszelkich codziennych troskach i kłopotach, których jest przecież tak wiele.

W BRATYSŁAWIE

Już w drodze do domu zwiedziliśmy również Bratysławę. Centrum Bratysławy to przepiękne Stare Miasto, które obejmuje historyczne centrum oraz przylegające dzielnice. Dumą każdego chrześcijańskiego miasta jest kościół parafialny. Niewątpliwie dotyczy to Katedry św. Marcina – największego, najstarszego i najbardziej podziwianego bratysławskiego kościoła z XIV wieku. Obejrzelśmy również Zamek w Bratysławie, który jest jednym z głównych atrakcji Słowacji. Budowla ta wznosi się majestatycznie nad lustrem Duna-

ju na szczycie wzgórza o wysokości 262 m n.p.m. Jest to najwyższe wzniesienie w Bratysławie. Po całodziennym zwiedzaniu Bratysławy została odprawiona Msza Święta w jednym z bratysławskich kościołów. Następnie udaliśmy się do autokaru, był to bowiem ostatni dzień naszej pielgrzymki. Około godziny 22:00 dotarliśmy szczęśliwie do Strzelina.

ZAKOŃCZENIE

Z żalem opuszczaliśmy autokar, żegnając się z resztą pielgrzymów. Dziękując Bogu za otrzymane łaski wróciliśmy szczęśliwie do domów, zachowując głęboko w pamięci cudownych osiem dni naszego pielgrzymowania. Do dziś wspominam szlak pielgrzymi przepelniony codziennymi modlitwami, Koronką do Bożego Miłosierdzia, różańcem, Apelem Jasnogórskim i mnóstwem pieśni. Wspominam tę podróż, która nie była zwykłą podróżą, tę pielgrzymkę, która nie była zwykłą pielgrzymką, tych ludzi, którzy nie byli zwykłymi ludźmi. Bóg zapłać księdzu Marcinowi i księdzu Aleksandrowi za zorganizowanie pielgrzymki, siostrze Franciszce i siostrze Laurze za śpiew i modlitwy oraz wszystkim współpielgrzy-

**ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z
SAKRAMENTU POKUTY W DNI POWSZEDNIE**

**15 MINUT PRZED MSZĄ ŚWIĘTĄ, W DNI ŚWIĄTECZNE – W CZASIE MSZY
ŚWIĘTEJ.**



Zapraszamy na oazę wakacyjną!
ks. Aleksander Ilnicki



Określenie 'wakacje z Panem Bogiem' może brzmieć dla ludzi młodych mało atrakcyjnie, zważywszy że wakacje zazwyczaj kojarzą się im z odpoczynkiem, w dodatku długo wyczerpującym i zasłużonym.

Daje się zauważyć, że wraz z końcem roku szkolnego w naszych parafiach zaczyna przebywać coraz mniej młodzieży. Kiedyś bp Ignacy Dec ze Świdnicy na wykładzie opowiadał nam anegdotę o tym, jak to proboszcz nie mógł wypędzić ze strychu gołębi - te

bowiem zagnieździły się tam na dobre. Jak najlepiej rozwiązać taki problem? Receptą na to miałyby być zwrócenie się do biskupa o ich wybierzmowanie – odfrunęłyby od razu. Może coś w tym jest... Ten czarny humor stanowi jednak tylko pewien wycinek prawdziwego obrazu polskiego Kościoła. Moje przedseminaryjne doświadczenie po-

zwoliło mi odkryć jego żywe bogactwo, którego jeszcze kilka lat temu nie byłem świadomy.

Dostrzec 'to coś'

Pamiętam jak dziś, kiedy – jeszcze jako licealista – ksiądz wikary poprosił mnie, abym z ambony zachęcił młodzież bierzmowaną do

wzięcia udziału w wyjeździe rekolekcyjnym. Użyłem wtedy sformułowania, że *Kościół to nie tylko nudna instytucja*. Nie było to

może najtrafniejsze określenie, bo Kościół z natury jest dynamiczny i żywy. Użyty jednak zwrot pokazywał, że w swoim krótkim życiu – a miałem wtedy bodaj 17 lat – odkryłem w Kościele 'to coś'. Zaczęło się to prozaicznie – po prostu jako bierzmowany pojechałem na tzw. 'zimowisko' do Zakopanego – wyjazd organizował ksiądz wikary. Motywacją były tutaj takie czynniki jak góry, atrakcyjna miejscowość turystyczna, mama chętna zapłacić za wyjazd, ksiądz, którego szanowałem... I w ten sposób rozpoczęła



ZAPRASZAMY TYCH, KTÓRZY SĄ ZAINTERESOWANI ROZWOJEM SWOJEJ WIARY W GRUPIE ODNOWY W DUCHU ŚWIĘTYM, NA SPOTKANIA DO DOMU KATECHETYCZNEGO W KAŻDY PONIEDZIAŁEK PO WIECZORNEJ MSZY ŚWIĘTEJ

się moja przygoda z Panem Bogiem.

Co rozumiem przez zdanie, że w Kościele odkryłem 'to coś'? Zapytałem kiedyś koleżankę z gimnazjalnej klasy, jak powinien wyglądać chłopak jej marzeń. Ta odparła, że... powinien mieć 'to coś'. Nie potrafiła ona precyzyjnie określić jego cech wyglądu czy osobowości, miała jednak przed oczyma pewne głębsze spojrzenie. Sądzę, że – w pewnym sensie – podobnie jest z relacją młodego człowieka do Kościoła. Żeby z

serca pokochać Kościół, nie wystarczy zatrzymać się na wspomnianym przeze mnie wymiarze instytucjonalnym. Ja 'to coś' odkryłem właśnie dzięki letnim wyjazdom oazowym, w których brałem udział pięciokrotnie, od 2005 roku począwszy.

Jak na takich wakacjach jest? No właśnie: czy zdarzyło wam się kiedyś – tu zwracam się do młodych czytelników – być na Mszy świętej wśród swoich licznie zgromadzonych rówieśników (40-50 osób), podczas której wszyscy przystąpili do Komunii świętej? To naprawdę

świetna sprawa, kiedy w tym momencie ławki w kościele pozostają puste. Do tego dochodzi wyjątkowe doświadczenie wspólnoty – może ciężko w to uwierzyć, ale po dwóch dniach ludzie znają się tak, iż wydaje się, że przebywają razem od wielu lat. Mnie urzekło, że wszyscy bez wyjątku chcą Cię poznać, są pełni szacunku do Ciebie, a przy tym pogodnie usposobieni – atmosfera jest inna niż na co dzień.. Przez wiele lat wspomina się takie chwile, jak np. wyruszenie ciemną nocą na górski szlak i – po kilkugodzinnym marszu – wspólne uczestnictwo w Eucharystii, którą wtedy

przeżywa się wtedy inaczej niż zwykle. I właśnie dla takich – ale nie tylko – doświadczeń warto zdecydować się na wakacje z Panem Bogiem.

Istnieje też forma wakacyjna dla małżeństw, która nazywa się oazą rodzin – i która wygląda bardzo podobnie jak wyjazd młodzieżowy – zarówno pod względem programu, jak i czasu trwania. Sam byłem trzykrotnie na takim wyjeździe – w tym roku temu jako prowadzący – i spotkałem dziesiątki małżeństw bardzo szczęśliwych z tego powodu, że zdecydowali się na taką formę spędzenia wakacji, a następnie na pewien styl życia, który proponuje zarówno młodzieży, jak i rodzinom tzw. oaza, czyli Ruch Światło-Życie.

OAZA WAKACYJNA DLA MŁODZIEŻY

Ochotnica Górna k. Krościenka; 28 czerwca - 14 lipca 2014 roku;

Niezwykle bogaty program duchowy oraz turystyczny:
(Zakopane, Trzy Korony, Wąwóz Homole);

Doskonałe wyżywienie;
(m.in. potrawy góralskie: bunc, oscypek, kwaśnica)

Trzeba mieć co najmniej 14 lat;

Koszt pobytu:
750 zł za osobę dla osób z gminy Strzelin, 900 zł spoza gminy;

Kontakt do prowadzącego:
ks. Aleksander – tel. 531091414,
kancelaria parafialna w poniedziałki od 16.00 do 18.00.

Zapraszamy na DSToaza.pl

ZAPRASZAMY DO KORZYSTANIA Z BIBLIOTEKI PARAFIALNEJ, KTÓRA JEST CZYNNA W KAŻDĄ SOBOTĘ OD 10:00 DO 12:00 W DOMU KATECHETYCZNYM.



**ZAPRASZAMY OSOBY DO POMOCY PRZY SPRZĄTANIU KOŚCIOŁA, KTÓRE MA
MIEJSCE W SOBOTY PO PORANNEJ MSZY ŚWIĘTEJ.**

OAZA RODZIN DLA MAŁŻEŃSTW

*Szlachtowa k. Krościenka; 15 - 31 lipca 2014 roku;
zdjęcia ośrodka: www.sopata.szczawnica.net*

niezwykle bogaty program duchowy oraz turystyczny:
(spływ Dunajcem, Trzy Korony, Wąwóz Homole);

Bardzo dobre warunki, łazienki w pokojach;

Można zabrać dzieci do ok. lat 14;
na miejscu będą studenci do pomocy przy opiece;

Koszt pobytu:
900 zł za osobę dorosłą,
500 zł za dziecko z własnym łóżkiem, 100 zł bez łóżka.

Kontakt do prowadzącego:
ks. Aleksander – tel. 531091414,
kancelaria parafialna w poniedziałki od 16.00 do 18.00.

**ZAPRASZAMY NA WAKACYJNY WYJAZD DLA MŁODZIEŻY DO OCHOTNICY GÓRNEJ
(28 CZERWCA - 14 LIPCA). ZAPISY U KS. ALEKSANDRA.**



Koordinacja numeru oraz korekta ks. Aleksander Ilnicki

Kontakt z zespołem redakcyjnym: xilnicki@gmail.com